



|                                  |   |
|----------------------------------|---|
| Chronologia dziejów              | 1 |
| Znani Świebodziczanie            | 3 |
| Zabytki - i co dalej?            | 3 |
| Miasto w grafice Jana Palichleba | 5 |
| Pamiętka ze Świebodzic           | 5 |
| Płyty całopostaciowe...          | 6 |
| W fotoobiektywie Adriana         | 8 |
| 1938 rok                         | 8 |

## Chronologia dziejów

Od 8 lutego, dwa kolejne wydziały Urzędu Miejskiego mają swoją siedzibę przy ulicy Świdnickiej 7, w budynku MZN: Edukacji i Spraw Społecznych, Informacji i Współpracy Zagranicznej.

Magda i Paweł Opaskowie znajdują się wśród laureatów Ogólnopolskich Spotkań Podróżniczych w Gdyni (12-14 marca), podczas których zostaną wręczone KOŁOSY 2009. Nasi podróżnicy zostali zgłoszeni do nagrody przez redakcję „Gazety Świebodzickiej”.

Paweł Opaska z Magdaleną Nitkiewicz (obecnie małżeństwo), w swojej prawie trzyletniej, rowerowej włóczędze po różnych zakątkach świata, przebyli dystans 33 000 kilometrów.

Dzięki przystąpieniu gminy Świebodzice, do projektu „Gmina Przyjazna Młodzieży”, realizowanego wspólnie z wrocławskim stowarzyszeniem Semper Avanti, powstała Młodzieżowa Rada Miejska. Radni wybrali swoje władze: Przewodniczącym MRM został Piotr Krzyśpiak, zastępcami: Karol Łaniewski i Jarosław Połoszczański. Sekretarzem - Kamil Michałowski.

Komisje tematyczne, będą się zajmować takimi kwestiami, jak: promocja, sport, problemy dzielnicy Ciernie i Pelcznica oraz infrastruktura rowerowa.

W Szkole Podstawowej nr 3 utworzono nowoczesną pracownię przyrodniczą, która służyć będzie uczniom z całego miasta. Specjalnie przygotowana sala ma okrągłe stoły, przy których może usiąść 6-osobowa grupa uczniów, wyposażone w komputery z dostępem do Internetu oraz nowoczesne pomoce dydaktyczne. Na lekcje biologii będą tu przychodzić uczniowie z innych podstawówek.

W listopadzie, ubiegłego roku, burmistrz Bogdan Kożuchowicz, podpisał umowę w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego na

wyposażenie pracowni w ramach projektu - „Pracownia przyrodnicza w każdej gminie”, finansowanego z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego. Gmina otrzymała pełne wyposażenie gabinetu, o wartości blisko 180 tys. zł.

W środę, 4 marca, około godziny 12.30, w Stadninie Książ - wybuchł pożar, który pochłonął wraz z zabytkową stodołą - 90 ton siana, stanowiącego cały zapas karmy dla prowadzonej hodowli koni. Spłonął jeden z obiektów, stanowiący część unikatowego kompleksu architektonicznego.



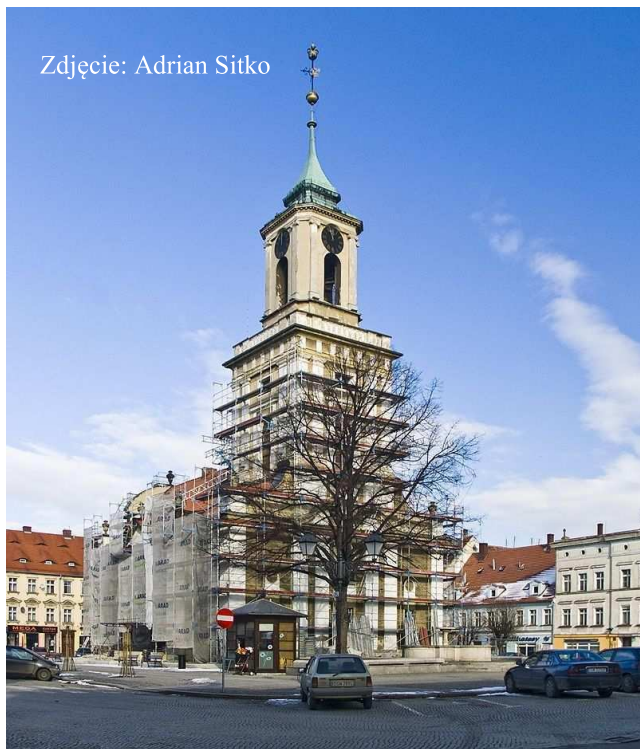
Zdjęcie: Adrian Sitko

1 marca, rozpoczął się remont elewacji ratusza.

W 2008 roku wykonana została rewitalizacja płyty głównej Rynku, a w 2009 roku miasto złożyło wniosek o dofinansowanie remontu ratusza, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego. Konkurs na dotację jeszcze nie został rozstrzygnięty, ale nie czekając na decyzję, środki na remont zostały zabezpieczone przez Gminę.

Jeden z najważniejszych zabytków miasta zyska nie tylko nową elewację, odnowiona zostanie także uszkodzona przez wichury konstrukcja wieży ratuszowej oraz zegar. Jego renowacją zajął się znany w mieście miłośnik starych zegarów, pan Adam Mroziuk. Wszystko ma być gotowe do końca lipca





Zdjęcie: Adrian Sitko



Zdjęcie: Agnieszka Bielawska

tego roku. W budżecie miasta przeznaczono na to zadanie 800 tys. zł.

W Ośrodku Pomocy Społecznej, nastąpiła zmiana na kierowniczym stanowisku. Ma ona związek ze złożeniem pisemnej rezygnacji Małgorzaty Gruszki. Z dniem 1 marca, Izabela Sie-

kierzyńska, rozpoczęła pełnienie obowiązków kierownika.

Obraz J. Rozwadowskiego i J. Popiela, o powierzchni pięćdziesięciu metrów kwadratowych, dotarł do Zamku Książ (Informacja z 4 marca). „Bitwę pod Grunwaldem”, będzie można oglądać do końca marca.

Obraz przyjechał do Polski na cały rok, a jego obecność będzie jedną z głównych atrakcji obchodów 600-lecia bitwy.

W zamku Książ „Bitwa pod Grunwaldem” zawisła w sali Konrada, na specjalnej konstrukcji, która jest w stanie udźwignąć 50 metrów kwadratowych dzieła. Obraz ma wymiary 10 na 5 metrów.

Mieszkańcom Świebodzic, nadarza się niepowtarzalna okazja, by zobaczyć to dzieło. Przed obejrzeniem, warto poznać jego historię:

Obraz Rozwadowskiego (1870-1950) i Popiela (1863-1913) powstał w 1910 roku dla uczczenia pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Dzieło zostało wystawione w Krakowie, skąd w roku 1939 obraz przewieziono do Muzeum Historycznego Miasta Lwowa, gdzie do dzisiaj znajduje się jego stałe miejsce ekspozycyjne.

„Bitwa pod Grunwaldem”, zamyka w twórczości obu artystów okres fascynacji wielkim formatem. Dzieło to, nawiązujące do cenionych jeszcze panoram, wykazywało pewne podobieństwa formalne do wcześniejszego o ponad 30 lat słynnego obrazu Jana Matejki. Różni je przede wszystkim sposób ustawienia walczących wojsk. O ile u Matejki oglądający jest niejako atakowany przez pędzących wprost na niego konnych rycerzy, to Popiel i Rozwadowski ustawili widza obok zasadniczego pola bitwy. Wojska polsko-litewskie, dowodzone przez stojącego na zalesionym wzgórzu Jagiełłę, nacierają od lewej strony kadru. U stóp monarchy leży martwy rycerz Dypold Köckeritz z Miśni, który usiłował wyzwać króla na pojedynek. U Matejki król także jest ustawiony na podobnym wzgórku, lecz po przeciwnej stronie. Śmiertelny pojedynek wielkiego mistrza



nasi artyści umieszczają z prawej strony dzieła, eksponując go ponad miarę. Ujmując rzecz ściśle nie jest to pojedynek, bowiem wielki mistrz (tak jak i u Matejki otoczony rozwianym płaszczem zakonnym), jest atakowany jednocześnie przez jednego z polskich rycerzy (niektórzy badacze sądzą, że jest to Zawisza Czarny) i chłopskich piechurów. Jeden z nich wzorem wizji matejkowskiej usiłuje ściągnąć Krzyżaka z konia. Novum w obrazie Popiela i Rozwadowskiego to umieszczona na pierwszym planie scena z jeńcami krzyżackimi i zdobytymi chorągwiami. Wśród ukazanych tu godeł najbardziej wyeksponowane są jednak te, które odgrywają także ważną rolę na obrazie Matejki: wielkiego mistrza, komturstwa i zamku w Gdańsku, miasta Braniewa, miasta Pieniężna, inflancka (ze św. Maurycym, zdobyta w 1431 r. w bitwie pod wsią Dąbki koło Nakła!), św. Jerzego i miasta Brunszwiku. Polskim rycerzom towarzyszą m.in. chorągiew mała, wielka ziemi krakowskiej i trzecia nadworna.

Malowany w pośpiechu "Grunwald" nie zadowalał Popiela. Jak sam wspominał - "nie wypadło jak miało". Mimo tej samooceny stwierdzić należy, że wykonane przez tego artystę partie pejzażu budzą uznanie. Pole bitwy utrzymane jest w kolorystyce późnego lata, z niebem pokrytym skłębionymi chmurami, z kępami sosen, oświetlonych zachodzącym słońcem. W tle widoczne są także dęby, z których okoliczni wieśniacy obserwowali zmagania wojsk. Nadmienić też należy, że Rozwadowski i Popiel sportretowali się na obrazie pod postaciami dwóch jeńców krzyżackich.

## *Znani świebodzićanie*

Ma 18 lat, w tym roku zdaje maturę. Ale jego największą pasją jest sport. Świebodzićanin, Jakub Pawiłoć, jest jednym z reprezentantów Polski w dosyć nietypowym dla nas sporcie - bobsleju. Jakub wraz ze swoją drużyną zdobył w tym sezonie 7 miejsc na Mistrzostwach Świata.

Uczy się w I LO w Świdnicy, przez lata trenował lekkoatletykę.

- Miałem niezłe wyniki w sprincie, ale nagle pojawiła się propozycja do kadry bobslejowej - mówi Jakub. - Na początku trochę mnie to przerażało, to mało popularna u nas dyscyplina. Ale okazało się, że to jest to.

Podczas ubiegłorocznego zgrupowania w Spale okazało się, że Kuba ma po prostu talent do bobsleja. Dlatego polska drużyna, już podczas swojego pierwszego występu, zajęła bardzo wysokie, bo aż 7 miejsce na Mistrzostwach Świata w St. Moritz. W klasyfikacji Pucharu Europy są na 13 - wcale nie pechowym miejscu. - Jesteśmy najmłodszą drużyną spośród wszystkich startujących - mówi Kuba.

Kiedy po raz pierwszy wskoczył do bobsleja, a ten rozpędził się do ponad 100 kilometrów na go-



dzinę, była ogromna adrenalina, a nawet strach. Ale dziś, Kuba i jego koledzy uważają, że to najwspanialsza dyscyplina sportów zimowych. - Tylko mama nie śpi przed każdymi zawodami - śmieje się osiemnastolatek.

W tym roku świebodzićanina czeka matura. Nie będzie łatwo, bo podczas I semestru prawie nie było go w szkole. Ale teraz ostro przysiadł do nauki. - Mam nadzieję zdać dobrze maturę i chyba wybiorę się na AWF - mówi Kuba. - Ale sport nadal będzie dla mnie numerem jeden.

---

Maria Palichleb

## **Zabytki - i co dalej?**

Mija właśnie rok, gdy wandalę dokonali zniszczenia kopuły mauzoleum Kramstów, pokrytej blachą miedzianą. Błękitno-zielona patyna była widoczna z daleka i charakterystyczna dla tego pięknego, klasycystycznego obiektu. Żądza zysku, połączona z prymitywnymi motywami działania, spowodowała zorganizowanie (chyba nawet dość sprawnie) akcji rabunkowej. Doprowadziło to do uszkodzenia zewnętrznego żebrowania. Trudno „z dołu” ocenić rozmiar zniszczeń. Można jednak przypuszczać, że brak blachy przyczynia się do dalszej destrukcji. Tegoroczna ostra, śnieżna zima mogła powiększyć ją.

Arendarz cmentarza (prawdopodobnie) deklaruje pokrycie kopuły. Dla niszczonego zabytku jest bardzo istotne, kiedy to nastąpi. Jeśli w odległej przyszłości – może okazać się, że planowane działania będą spóźnione, a więc i niepotrzebne! Zapewnienia te mogły wynikać ze świadomości niewypełnienia podstawowego obowiązku: zapewnienie bezpieczeństwa obiektowi.

Ironia losu sprawiła, że wkrótce po wpisaniu mauzoleum na listę zabytków, stało się ono celem działania hien cmentarnych. Potencjalni złodzieje mają ułatwione zadanie: brama od strony ulicy Browarowej nie jest zamykana na noc (zimą staje się to regułą).

Chyba nie trzeba nikogo przekonywać, że status zabytku powinien skłonić (osoby odpowiedzialne) do podjęcia stosownych działań – przede



wszystkim zabezpieczenia przed niszczącymi wpływami atmosferycznymi, a następnie planowaną restaurację.

Kramstowie, poprzez swoją działalność industrializacyjną i charytatywną, zapisali się złotymi zgłoskami w historii naszego miasta. Bracia Gottlob i Gottlieb w 1820 roku, założyli w Pelcznicy pierwszą bielarnię i farbiarnię. Były one wyposażone w angielskie maszyny. Georg Kramsta (pochowany w mauzoleum) był określany mianem potentata przemysłowego – skoligacony z łódzkim fabrykantem Scheiblerem, poślubił jego córkę Emmę. Gdzieś, w zakamarkach pamięci, brzmią jeszcze wersy wiersza barda rewolucji – Władysława Broniewskiego: „warczą warsztaty prędką robotą tuczą się Łodzią tłuste Scheiblerzy”.

W Świebodzicach, w ramach działalności charytatywnej powstawały nowoczesne domy dla robotników, szpital miejski, dwie szkoły dla dzieci z ubogich rodzin, sierocińce. Starsi pracownicy otrzymywali odpowiednik dzisiejszej emerytury. Dlatego ówczesna społeczność czciła ich pamięć nadaniem nazw ulicom: Zaułek Kramstów (obecna ulica Puszkina), Marienstrasse (J. Piłsudskiego) jako wyraz wdzięczności dla filantropijnej działalności Marii Kramsty (jeszcze po wojnie funkcjonowała nazwa: Mariańska), Hugo Schloss, Kramsta Park. Warto przy okazji wspomnieć dramatyczny epizod w dziejach tego rodzaju, związany z II wojną: jeden z Kramstów był członkiem antyhitlerowskiego ruchu oporu. Aresztowany trafił do Oświęcimia. Został wykupiony za 3 miliony marek, ale wkrótce zmarł z wycieńczenia. Może więc warto zadbać o ten zabytek (uwzględniając aspekty natury historycznej, ekonomicznej i humanistycznej)?

Gdybyśmy prześledzili stan innych obiektów w mieście – doszlibyśmy do niezbyt optymistycznych wniosków... Następny spośród nich, to dawny Pałac Miejski, który wcześniej był własnością Kramstów.

Po wojnie mieścił się tu hotel robotniczy WSK. Transformacja ustrojowa sprawiła, że został sprzedany. Teraz, po latach – niszczeje. Wprawdzie wcześniej podjęto prace adaptacyjne, dobudowując jedną kondygnację, ale spowodowało to zatracenie wcześniejszych proporcji i pierwotnego charakteru budynku. Teraz pełni on rolę... parkowego szaletu! Nasuwa się refleksja: dlaczego taki stan jest tolerowany? Prywatyzacja umożliwiła „możnym tego świata” nabywanie różnych obiektów... Czemu jednak miały służyć takie decyzje? Czy nie ma żadnych możliwości administracyjno-prawnych, by pozbawić ich nabytych praw – w związku z niepodejmowaniem jakichkolwiek działań, mających na celu ratowanie zabytku?

Do listy tej możemy dopisać dawny Teatr Miejski – w naszych powojennych czasach znany większości jako klub dawnego Klimatora, potocznie

nazywany „Salą Imprezową”. Prawdopodobnie akustyka jej była dobra (wynikałoby to z pełnionej w przeszłości funkcji – sali teatralnej). Pamiętamy, że w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych padła ona pastwą pożaru.

Nasuwa się pytanie: czy w przeszłości podjęto trafną decyzję, sprzedając ten obiekt? Czy miasto nie mogłoby tu utworzyć sali widowiskowej (po przeprowadzeniu prac remontowych, bo nawet adaptacyjne, byłyby – przypuszczalnie – niepotrzebne).

Najprawdopodobniej „Imprezowa” ma właściciela... Czy nie można wyegzekwować od niego obowiązku doprowadzenia własności do stanu używalności? Brudne okna i okopcone wnęki, w centrum, na pewno nie dostarczają wrażeń natury estetycznej i nie poprawiają wizerunku miasta (vis-à-vis pomnika papieża!).

Kolejna, chybiona decyzja, to Willa Conrada – dawne przedszkole – za elewatozem, przy ulicy Ofiar Oświęcimskich. Piękny dom – tym razem w mniej eksponowanym miejscu – niszczeje. Zamurwane okna mają chronić przed „inwazją” wandalów. On także, z pewnością, ma swojego właściciela...

Do tej pory zostały wymienione błędne decyzje – w naszej ocenie – pochopnej sprzedaży, w wyniku której niszczeją wspomniane obiekty. By nie wpaść w monotonię krytyki, należy uwzględnić pozytywne aspekty podjętego tematu. I tak, na uwagę zasługuje przywrócenie pierwotnego wyglądu dawnemu Domowi Katolików, późniejszemu „Reklanowi”, a obecnemu Domowi Kultury. Dzięki przeprowadzonemu remontowi sala główna, po wyburzeniu dzielącego ją stropu na dwa poziomy – zyskała pierwotny wygląd i nieco monumentalny charakter. Obiekt ten służy teraz mieszkańcom, pełniąc funkcję miejskiego centrum kultury.

Na zakończenie, warto przedstawić jeszcze jedną, cenną inicjatywę: adaptację dawnego ośrodka zdrowia przy Alejach Lipowych 1, na budynek mieszkalny. Przez ostatnich kilka lat dom ten nie był wykorzystany. Po pracach remontowych, 30 grudnia 2009 roku przyszli mieszkańcy otrzymali klucze, z rąk Burmistrza Miasta – Bogdana Kożuchowicza.

Wertując piękny album „Świebodzice na starej widokówce”, na 24 stronie zobaczymy reprodukcję kartkę, wydaną przez Hermanna Adama (wtedy jeszcze ze Starej Kamienicy; przed przyjazdem do naszego miasta), wysłanej 3 lipca 1907 roku. Między parterem, a piętrem widoczny jest napis: „Wyższa Szkoła dla Dziewcząt”. Po pieczołowicie przeprowadzonym remoncie możemy podziwiać pełną uroku elewację, która odzyskała dawny blask. Nawiązuje ona do neogotyku. Gładkie łuki, na tle cegieł, wypełniają koła, które, w jakimś stopniu, mogą być formą nawiązującą do średniowiecznych maswerków. Szkoda tylko, że nie zachowała się ostrołuczna brama z cegły, łącząca ściany dwóch sąsiednich budynków. W najwyższym punkcie wieńczyła

## Miasto w grafice Jana Palichleba



ją kula. Kronika Ernesta Würffla i Gustava Riecka podaje, że budowę szkoły rozpoczęto w 1906 roku. Można sobie wyobrazić, jak budynek ten tętnił życiem. Rozlegały się tu śmiechy pensjonarek, panował gwar w czasie przerw między lekcjami. W powojennej rzeczywistości – przewijały się tu rzesze pacjentów. Wreszcie, po latach ciszy, zastoju i „niebytu” – mury zaczęły znowu „żyć”. A przecież scenariusz mógł być zupełnie inny: gdyby obiekt ten został wcześniej sprzedany – dziś niszczałby, a właściciel zdobyłby się jedynie na zamurowanie okien! Innymi słowy: podzieliłby Ios, wcześniej wymienionych nieruchomości – ale, na szczęście, tak się nie stało!~

P.S. W innych miastach, w umowach sprzedaży pojawiała się klauzula, zobowiązująca nabywcę do przeprowadzenia remontu i adaptacji zakupionego obiektu, w określonym czasie. Niedotrzymanie terminu powodowało powrót nieruchomości do pierwotnego właściciela. Można przypuszczać, że w naszych realiach zabrakło tego elementu, czego skutki odczuwamy do dziś. Informacje o: Kramstach zaczerpnęłam z: Świebodzice-Dzieje Miasta 2001/4, s 5-6; Szkole dla dziewcząt: ib. 2006/9 s 3

Post P.S. A co z dawnym hotelem przy ul Strzegomskiej? Właściciel jeszcze okien nie zamurował...

## Pamiątką ze Świebodzic

Puzderko, będące pamiątką ze Świebodzic (Freiburg in Schlesien). Wykonane w finezyjnej formie z wysokiej klasy, ręcznie malowanej porcelany. Całość spoczywa na czterech nóżkach. W centralnym punkcie wieczka znajduje się niezwykle, ręcznie malowany, wizerunek herbu Świebodzic. Na odwrocie



puzderka, znajdują się aż trzy różne sygnatury: numeryczna, manufaktury porcelany, oraz "Handgemalt" - świadcząca o ręcznie malowanym, ozdobnym wizerunku.

Wymiary : średnica - 8,5 cm; wysokość: - 6,5 cm.

Ciekawostka znaleziona w Internecie przez Pana Marka Mikołajczaka.





Maria Palichleb

### Płyty całopostaciowe i inskrypcyjno – heraldyczne w Olszanach - cz.1

Tekst ten dedykuję księdzu Janowi Wróblowi, proboszczowi parafii św. Trójcy w Olszanach

W wędrówkach po okolicy, warto zwrócić uwagę na płyty, wmurowane w ściany zewnętrzne kościołów i mury, otaczające cmentarz. Możemy je spotkać w wielu miejscowościach. W najbliższych Olszanach, Mokrzeszowie (bardzo systematycznie skute i już nieczytelne), Milikowicach, Bystrzycy, Jugowej, Rogoźnicy, Gniewkowie, Strudze, Szymanowie. Zostały wymienione te, znajdujące się najbliższej Świebodzic.

Nasuwa się pytanie: dlaczego nie ma ich w naszym mieście? A może kiedyś były, ale nie zachowały się? (poza jedną w kościele św. Franciszka) Nas będą interesowały te w Olszanach. We wnętrzu kościoła, pod wezwaniem Świętej Trójcy, znajdują się 2 płyty całopostaciowe, jedna w zakrystii, druga – we wnętrzu kościoła. Te na zewnątrz, pochodzą z XVI/XVII wieku, ale nie są to portrety zmarłych, a tym bardziej płyty nagrobne (taką kwalifikację można spotkać w przewodnikach autorstwa M. Perzyńskiego), lecz przede wszystkim cytaty z Biblii. Informacje o zmarłym znajdują się w ramie okalającej.



Najprawdopodobniej należy je zaliczyć do kategorii heraldycznej – inskrypcyjnej o charakterze memoratywnym. Zdobią je pięknie rzeźbione herby, spełniając bardzo ważną rolę: gdy napisy są nieczytelne, zartarte lub niewiele mówią – stanowią niezawodny element identyfikacji i informacji.

*Zdjęcie nr 1*

Zacznijmy od płyty całopostaciowej, przedstawiającej córkę Heinricha Hoberga z Olszan (R.M. Łuczyński prezentuje ewolucję tego nazwiska, które w różnych okresach, miało następujące formy: „Hubrig, Hubrik, Hoberc, Hoberck, Hoberg, Hobergk, Hochberg – taką wersję w 1714 roku ustalił Konrad Ernst Maximilian)<sup>1</sup>. Ponieważ mamy do czynienia z rokiem 1601, więc występuje jeszcze nazwisko Hoberg.

W kościele, w Olszanach, z całą pewnością nie występują płyty nagrobne. W XVI wieku pojawił się zwyczaj wmurowywania płyt „portretowych” w

ściany kościołów. Inskrypcja biegnie wzdłuż ramy, w jednym rzędzie. Możemy tu przeczytać: „Henryka Hoberga na Olszanach ukochana córeczka zasnęła w łasce Pana w wieku 14 lat 1601 roku 23 września między godziną 3 i 4”. Kompozycja ta jest nietypowa: herby nie znajdują się na płycie, z obu stron postaci (z naszej lewej – należałyby do ojca i jego matki i babki, a z prawej – przodkowie ze strony matki). Znalazły się one nad płytą, w jednej linii, pod gzymsiem opisującym je i zawierającym 4 nazwiska, przypisane poszczególnym kartuszom.

„Mój czcigodny pan ojciec Hobergk z domu Furstenstein i Olse”, tej informacji został przyporządkowany herb Ho(ch)bergów.

„Moja pani matka Zea (lub Zett) z domu Mellmburg” – podpis: „Kalkkreuter” i herb Kalkkreuterów. R. Sękowski podaje, że ród ten przybył na Śląsk z Miśni, a może nawet z Portugalii. Podobno Gölferich brał udział w bitwie pod Grunwaldem, w oddziałach śląskich, oczywiście po stronie krzyżackiej. Mieli swoje majątki także w księstwie świdnicko – jaworskim (m.in. w Pastuchowie).

„Mojego pana ojca matka Kalkkreuterin z domu Tiber”, poniżej „Czettritz” i herb.

„Mojej pani matki matka” (dalej nieczytelny fragment), a w drugim wersie „Seidlitzin z domu S...” (nieczytelne) oraz podpis „Seidlitz” i herb. W polu 3 ryby zwrócone (w naszą) lewą stronę, w klejnocie – bawole rogi.

Te informacje na gzymsie i kartusze pod nim okażą się wielce przydatne w toku dalszych rozważań. Sam gzyms, gdy dokładniej przyjrzymy się, zauważymy, że został podzielony na 4 części, pionowymi liniami.

Płyta całopostaciowa, polichromowana (jedna z nielicznych w najbliższej okolicy; pozostały jeszcze ślady farby brązowej i beżowej o odcieniu ciepłego złota, a także zielonej, wypełniającej tło). Na jej powierzchni nie ma herbów, tylko główki 4 putt – rozmieszczone symetrycznie, na wysokości głowy i bioder. (Może ze względu na wiek zmarłej? – 14 lat!) Pызate twarzyczki zdają się zapowiadać epokę baroku. Każde z nich ma inną buzię, na której malują się różne grymasy (uśmiecha się tylko dolne, z prawej strony), „uśmiechasz się [cherubie] /spod/ marchwiowego stożka loków”<sup>2</sup>. Może w nich została „zaklęta” symbolika rozpacz z powodu śmierci dziecka – a to ostatnie ukazuje radość zmartwychwstania? Najprawdopodobniej nigdy nie dowiemy się, co było przyczyną jej śmierci... Ale ile razy wzrok obserwatora padnie na tę płytę – może przywołać ją do życia w naszej świadomości. W ogóle sam fakt, że patrzymy na „udokumentowane w kamieniu” wydarzenie sprzed 409 lat, dostarcza niesamowitych przeżyć i może wpłynąć inspirująco na wyobraźnię.

Gdy uświadomimy sobie, że tej samej osobie poświęcono dodatkowo płytę inskrypcyjno – heral-

dyczną, wmurowaną w zewnętrzną ścianę kościoła (zaznaczono to w wykutym tekście: „jeszcze wyrzeźbiona” – zapewne ta informacja ma odesłać czytającego do zakrystii kościoła, w której znajduje się płyta całopostaciowa). Niewątpliwie, jest to jakiś ewenement w skali XVII wieku – by tej samej osobie poświęcić 2 płyty. Możemy sobie wyobrazić, że był to (z pewnością) poważny wydatek, na który mogli sobie pozwolić tylko „możni świata tego”. Wprawdzie wykute informacje mają charakter skrótowy, wręcz lakoniczny, ale mamy tu do czynienia z wielkim dramatem.

Jan z Czarnolasu stworzył pomnik „trwalszy niż ze spiżu” – cykl XIX trenów dedykowany zmarłej córeczce. Tu mamy do czynienia z materialną formą upamiętnienia zmarłej, wyrażoną w kamiennej płaskorzeźbie i płycie heraldycznie – inskrypcyjnej. Oczywiście, Heinrich Hoberg to na pewno inna osobowość, ale gdyby znał utwory J. Kochanowskiego, mógłby identyfikować się z jego poezją, łączyć się z jego bólem. Uniwersalizm sprawia, że wielu współczesnych twórców (i nas), mogłoby się podpisać pod niżej cytowanymi wersami. Ponieważ sztuka sepulkralna łączy się z literaturą funeralną, więc powstaje oczywiste uzasadnienie odwołania do trenów:

„A ty pociecho moja już mi się nie wrócisz  
Na wieki ani mojej tęsknicy okrócisz”  
(III, w. 9-10)

„Alem ja już z jej śmierci nigdy żałociwsze  
Nigdy smutniejszy nie mógł być ani teskliw”  
(IV, w. 9-10)

„Nieszczęsne ochędóstwo, żalosne ubiory  
Mojej najmilszej cory!  
Po co me smutne oczy za sobą ciągniecie  
Żalu mi przydajecie?”  
(VII, w. 1-4)

„Żaden ojciec podobno barziej nie miłował  
Dziecięcia, żaden bardziej nad nią nie żałował”  
(XII, w.1-2)

„Oczu nigdy nie osuszę  
I tak wiecznie płakać muszę!  
Muszę płakać! – O mój Boże,  
Kto się przed Tobą skryć może?”  
(XVII, 3 strofa)

Można zaryzykować twierdzenie, że nasza wiedza (o epoce, faktach, obyczajach) byłaby znacznie skromniejsza, gdyby nie zachowane relikty sztuki sepulkralnej.

Płyta ta została wyrzeźbiona w marmurze (ówczesny standard to piasko-

wiec). Trudno jednoznacznie ocenić kunszt wykonania: czy wyszła ona spod dłuta mistrza czy rzemieślnika? (To pole dla historyka sztuki.) Czy oblicze dziewczynki to tylko efekt obowiązującej konwencji siedemnastowiecznej? Czy w ogóle można mówić o jakimś realizmie psychologicznym? Twarz podłużna, chyba zbyt poważna, jak na 14-letnią dziewczynkę. Jasne włosy, splecione w warkocz zostały upięte w „koronę”. Gdyby zachowała się farba, na pewno ożywiłaby jej buzię i nadała określony koloryt, a przede wszystkim złagodziłaby rysy.

Układ rąk i dłoni złożonych do modlitwy ma charakter typowy. Według Kłębowskiego „ręce złożone w modlitewnym geście stanowią silne nagromadzenie akcentów dynamicznych wskutek łukowego paralelnego biegu fałdów w partii górnej”<sup>3</sup>. Teza ta znajduje potwierdzenie w linii licznych załamań, biegnących łagodnym łukiem cienkiej materii szerokich rękawów.

Natomiast elementy stroju: kryza, układające się miękko drobne fałdy na rękawach zostały precyzyjnie wycezylowane. Stanik sukni został ozdobiony poziomymi taśmami, błyskającymi złotym odcieniem. Na szyi, widać dwa rzędy złotych łańcuchów, o dużych ogniwach. Nie wiemy, czy to tylko inwencja lapicydy czy ubiór mający nadać splendor i podkreślić szlachectwo?

Wydaje się, że zmarła trzyma w dłoniach figurkę ukrzyżowanego Chrystusa, zawieszoną na szyi, na szerokiej wstążce (złoconej?). Fałdy sukni, w układzie symetrycznym zostały opracowane raczej schematycznie. Tło stanowią ornamenty roślinne (złożone z róż, liści i owoców winogrona). Najprawdopodobniej te motywy roślinne mają swoje uzasadnienie ze względu na ich symbolikę. W. Kopaliński podaje, że w tradycji chrześcijańskiej róża oznacza dobroczynność, miłość Boga, przebaczenie, dziewiczość a także (w tradycji świeckiej) dziewczęcą niewinność.<sup>4</sup>

Drugi łańcuch semantyczny: przemijanie i śmierć także znajduje tu właściwy kontekst. Ponadto zwiędła róża wyraża krótkotrwałość życia i szczęścia. Kwiaty, towarzyszące Evie Hoberg, były (niewątpliwie) białe. Różę tego koloru oznaczają czystość, dziewictwo i pobożność.

Warto jeszcze wspomnieć o roślinie, która swą zielenią zapełniała reliefową powierzchnię – liście i kiście winogrona. Symbolizują one młodość a owoce – dobroczynność, śmierć, zmartwychwstanie i odrodzenie.

Jak wcześniej wspomniano, ta sama osoba została upamiętniona, dodatkowo, płytą heraldycznie – inskrypcyjną na zewnętrznej ścianie kościoła.

*Zdjęcie nr 2*





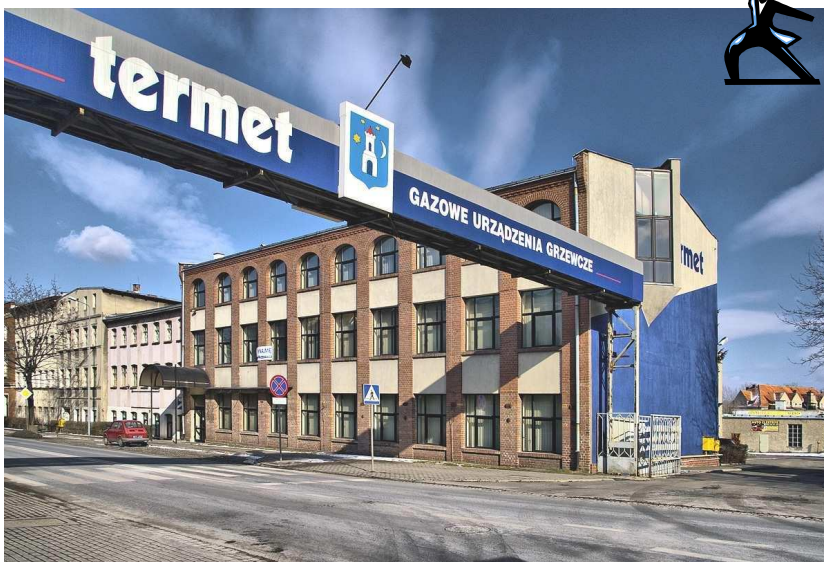
W ramie przeczytamy: „Roku 1601 23 września między 3 i 4 godziną zasnęła w Bogu wielce szlachetna i szanująca cnotę panna Eva urodzona Hoberin szlachetna, honorowa, jeszcze wyrzeźbiona córka Heinricha von Hobegr (czyżby rzeźbiarz przedstawił literę?) na Książu i Olszanach, serdecznie ukochana jego córka 14-letnia. Niech będzie wola Boga z nami wszystkimi amen”. W górnej części płyty znajduje się inskrypcja, cytat z Ewangelii wg św. Jana (11 w 25-26): „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki”<sup>5</sup>.

Poniżej, połowę powierzchni zajmuje pięknie wyrzeźbiony herb Ho(ch)bergów, symetrycznie otoczony liśćmi akantu. W klejnocie widzimy 2 ryby, pomiędzy których wyłania się róża i pióra z boków. Na tarczy herbowej rozpoznamy 3 charakterystyczne pagórki (środkowy – najwyższy) i szachownicę<sup>6</sup>. Ponieważ pochodzi on z początku XVII wieku – więc klejnotów i elementów na tarczy jest mniej. Przy tym herbie także warto odwołać do alfabetu heraldycznego; w którym szachownica symbolizuje mądrość i strategię, a pagórek<sup>7</sup> – może oznaczać kraj, a jako miejsce sytuowania fortyfikacji – obronę i opiekę. Ryby to symbol czujności i kontemplacji, skromności i mądrości. Pióra – najwyraźniej pawie – to symbol rycerskiej dumy, męstwa. Zgrupowane symetrycznie, po trzy, mogą odnosić się do 3 cnót chrześcijańskich: wiary, nadziei, miłości. Róża natomiast oznacza piękno, nieskazitelność honoru, radość, łaskę, wdzięk.

Przypisy:

1. R. M. Łuczyński, Zamki, dwory i pałace w Sudetach, Legnica 2008, s. 201, przypis 566
2. J. Harasymowicz, Barokowe czasy, Wyd. Lit., Kraków 1975, Barokowy cherub, s. 82
3. J. Kłębowski, Renesansowa rzeźba na Śląsku, Poznań 1967, s. 80
4. W. Kopaliński, Słownik symboli, WP, Warszawa 1990, s. 361-364
5. Nowy Testament, Wyd. Wrocław. Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1986, s. 197
6. P. Dudziński, Alfabet heraldyczny, Diogenes, Warszawa 1997, s. 154
7. ib. s. 133, 146, 138, 144

W fotoobiektywie Adriana



1938 rok

Zdjęcie przekazane przez Pana Erwina Scholza, ukazujące moment rozbiórki „Alten Adlerbrücke” na rzece Pałcznica, przy ulicy Sienkiewicza



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.